

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi Tyg. Ziemi Sanoc.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Uzupełniająca szkoła przemysłowa.



W dniu 17. maja b. r. zakończył się rok szkolny w tutejszej szkole przemysłowej po uroczystym dziękczynnym nabożeństwie. Ta nader pożyteczna instytucja, której zadaniem jest uzupełnienie wykształcenia młodzieży poświęcającej się rzemiosłu, rozwija się w Sanoku pomyślnie, i dlatego zasługuje na to, by szerszy ogół przypatrzył się jej bliżej na podstawie sprawozdania wydanego z chwilą zakończenia roku.

Szkoła miała klasę przygotowawczą nadto klasę I i II. — wszystkie po 2 oddziały, do których zapisało się z początkiem roku szk. 224 uczniów; liczba jak na Sanok bardzo poważna. Z końcem roku pozostało 207 uczniów; ubyło zatem tylko 17, których z powodu nieregularnego uczęszczania do szkoły wykreślono. Z tej liczby 207 uczniów otrzymało stopień I. z odznaczeniem 34 uczniów, — stopień I. 146 a stopień II. tylko 10; 17 nieklasyfikowano. Ten wynik klasyfikacji świadczy chlubnie o pracy nauczycieli pod kierownictwem p. Sygnarskiego.

Według wyznania było 178 uczniów religii rzymsko-katolickiej — 36 grecko-katolickiej, a 10 inożeszowej. Według zawodów było blacharzy 4,

fryzyerów 3, kowali 13, kotlarzy 6, krawców 6, lakierników 4, malarzy 3, modelista 1, murarz 1, odlewacz 1, piekarzy 4, stolarzy 24, stelmachów 2, szewców 36, ślusarzy 85, tokarzy metalowych 12, a innych zawodów 19. W powyższym wykazie uderzyć każdego musi niestosunkowo wielka liczba uczniów w niektórych zawodach jak n. p. w ślusarstwie. Pochodzi to stąd, że bardzo znaczną liczbę wychowanków tej szkoły dostarcza tutejsza fabryka wagonów, gdzie znajdują zatrudnienie głównie ślusarze, kowale, stolarze i tokarze metalowi.

Obok tego urządzono w tejże szkole kurs rysunków zawodowych dla absolwentów szkół uzupełniających przemysłowych za zezwoleniem Wydziału krajowego, na który zapisało się 28 frekwentantów, z kórych 18 uczęszczało bardzo regularnie na naukę zakończoną w ostatnich dniach marca b. r. Nauka w tej szkole odbywała się w poniedziałki, wtorki i środy od godziny 6 do 8. wieczorem, tudzież w niedziele od godziny 9 do 1-ej, a uczęszczanie było regularne, dzięki władzy przemysłowej, która zmuszała opieszalszych majstrów grzywnami do regularnego posyłania terminatorów do szkoły uzupełniającej. Ponadto dodać należy, że do pomyślnego wyniku nauki w tejże szkole, obok grona naucielskiego pracującego sumiennie, przyczynił się niemało Wydział szkolny opieku-

jący się troskliwie rozwojem szkoły, tudzież Zarząd tutejszej fabryki wagonów i Zarząd bursy fabrycznej, które dostarczają szkole przeważnej liczby uczniów, a które prawdziwie po obywatelsku czuwały nad uzupełnieniem wykształcenia tychże.

Ze sprawozdania dowiadujemy się wreszcie, że przed zakończeniem roku szkolnego zebrał zakład dość znaczny fundusz premiowy dla pilnych i wzorowych uczniów.

I tak Wydział krajowy nadesłał 32 kor. dla czterech uczniów II. kasy za najlepsze rysunki; Wydział Rady powiatowej udzielił 40 kor.; Zarząd miasta 60 kor. Dyrekcyja fabryki 100 kor.; Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ 106 kor. 36 groszy, jako procent od fundacyi Kościuszkowskiej; Stowarzyszenie rękodzielników 30 kor., a wreszcie Izba handlowa i przemysłowa książkę p. t. „Sztuka zdobycia majątku“. Nagrody pieniężne rozdzielono pomiędzy najlepszych uczniów w ten sposób, że nie dawano im wprost gotówki do ręki, lecz książeczki Kasy Oszczędności, z tem zastrzeżeniem, że pieniądze wolno podjąć dopiero po pewnym czasie. Ten sposób wynagradzania zasługuje ze wszech miar na uznanie, budzi bowiem u młodego chłopca zmysł oszczędności, którego nam niestety bardzo często brakuje.

Sprawozdanie zakończono ogłoszeniem kierownictwa szkoły przemysłowej.

Walczyk Jadzi...



Urządzamy balik. Kazano mi odwiedzić kilka domów, gdzie są ładne dziewczynki i omówić zabawę. Pomieważ jestem wielkim amatorem ładnych i pięknych buziaków, ten „ciężki“ obowiązek przyjąłem „z niechęcią“, wyznaczyłem sobie dzień i zacząłem odwiedzi...

Prawda p. Stanisławie, jak Zosia ślicznie gra... Chodzi na gimnastykę rytmiczną do zakładu muzycznego p. X., znana firma... Zosia uprawia tylko klasyczną muzykę, tylko klasyczną... Zosiu, zagrajno Beethovena.

Zosia wcale sympatyczna panienska, dobrze ułożona, nie mająca pretensji do jakichś głębin duchowych, czy też dekadencjicznych rozżagwień ducha, posłuszna woli mamusi, siada do fortepianu i zaczyna...

Prawda p. Stanisławie, jakie Zosia ma nadzwyczajne uderzenie.. Młotkuje, jak Rubinstejn... Co szkoła, to szkoła... Niema jak gimnastyka rytmiczna.

Tymczasem fortepian wściekł się czy zwarjował. Passaże tłukły się w dzikim zamęcie, rozrzuconym beładnie po klawiaturze, deska wyrzwała od grzmocenia, basy huczały, średnica przedrzeźniała się z sangwiniczną furią z piszczącym wiolinem...

Prawda p. Stanisławie, jaki ten Beethoven cudowny — król muzyków. Jak grać, to coś wzniosłego, takiego, wie Pan, co to duszę rozrywa. O moja Zosia będzie ten kawałek grała na popisie! Prawda, jak ona ślicznie gra!

Ze szumem w uszach, w okropnym zdenerwowaniu leciałem potem przez ulicę i debatowałem, czy u p. Z. jest fortepian...

Słyszałem p. Stanisławie, że p. bardzo lubi muzykę, chodzi pan na wszystkie koncerty! O! moja Mania przepada za muzyką. Ma zaś taki wytworny smak, że poza klasykami świata nie widzi. — Liszt to jej ulubiony muzyk. — Maniusiu, zagraj no p. Stanisławowi rapsody! Nauczyciel mówi na nią, że ma nadzwyczajny talent. Bierze jeszcze dla dopełnienia kursu gimnastyki rytmicznej. Maniusiu, zagrajże tego Liszta.

Manusia siada do fortepianu, podnosi do góry wieko i stawia go na sztelazku. Manusia z ogromnem namaszczeniem wsadza swą korpulentną osóbkę w fotel. Ja zaś przeczuwam nieszczęście. Że też los obdarzył mnie słuchem i przecuciem... Czuję, jak mi gęsia skóra na grzbiecie narasta.

Manusia rozpoczyna! Forte pian wyje, jak dziki osioł na puszczy. Manusia bębni, jak najlepsza oferma pułkowa do szturm. Moje nerwy wypowiedują mi posłuszeństwo. Zaczynam się kręcić na fotelu. Przerzucam nogę na nogę, robię jakąś minę... Mamusia patrzy na mnie. Jest wniebowzięta...

Prawda p. Stanisławie, ta muzyka porzywa. Pan okropnie się przejmuje muzyką. — Niech pan się nie wymawia, widzę to po panu. O nie ma, jak muzyka klasyczna! Maniusiu będziesz ten kawałek grała na popisie!

Zdawało mi się, że coś mi w mózgu pękło. Czy majacze, czy co: to pewnie struna od fortepianu... szkoła Leszetyckiego, gimnastyka rytmiczna, klasycy przesuwają mi się przez mózg, jak grzeźne meteory. — Manusia urosła w moich oczach do jakie-

węj uzupełniającej na rok 1914/15., według którego nauka rozpocznie się 15. września. Do uczęszczania do tejże szkoły obowiązani są w myśl §§. 75 i 100. ustawy przemysłowej z roku 1885. Wszyscy termitorzy i pomocnicy handlowi; młodzież, która skończyła szkołę ludową, a nie uczęszcza do szkoły średniej; wreszcie wszyscy ci, którzy pragną mieć świadectwo szkoły przemysłowej celem uzyskania listy wyzwolenia na czeladników.

Uwagi na czasie.

Ukazała się w druku ciekawa książka, której pierwsze wydanie po kilku tygodniach zostało wyczerpane. Książka ta, to Andrzej Niemojowski: „Dusza żydowska w zwierciadle talmudu” — dzieło wyjaśniające nam codziennie obserwowane przejawy życia mieszkających między nami wyznawców talmudu, przejawy, których prawie nigdy nie potrafiliśmy sobie wytłumaczyć.

Książka ta, źródło wobec osoby autora niepodważalne, bo najsamym nie katolickie ukazała się w sam raz, aby rzucić snop światła na odbyte niedawno dwa główne procesy, w których żydzi byli oskarżonymi — na proces Bejlisa w Kijowie i Schneśla w Przemyślu.

Kto przeczyta książkę Niemojowskiego, a do przeczytania każdemu ją zalecamy, ten zrozumie jasno, że tak jak się w procesach tych stało, stać się musiało, bo solidarny, stadnym instynktem wiedzony tłum wyznawców talmudu nie mógł dopuścić do tego, aby „imie boże było znieważone”, a znieważone zostało wedle nauki talmudu nie przez to, że zbrodnie spełniono, lecz przez to, że ona na jaw wyszła i niekorzystne dla żydów u niezdyńd usposobienie wywołała.

Przemyski Bejlis recte Schneśel został uwolniony. Stało się tak, jak przewidzieliśmy i co od samego początku rozprawy głosił żydzi. Mamy znowu morderstwo a niema mordercy. Mielśmy oszustwa asenterunkowe, asekuracyjne, różne oszukańcze krydy i t. p. stwierdzone dowodami, ale nie było ani oszustów, ani winnych bankrutów tam, gdzie oskarżonym był żyd.

Znakomicie funkcjonujący aparat kretactw, wybiegów, zacierania wszelkich dowodów winy tak zreszczenie działa, że sprawa wychodzi wolny. Z dziwną uporczywością powtarzają się te same środki: wpływanie na prasę, indagowanie i sugregowanie sędziom przysięgłym niewinności obwinionego, terroryzowanie świadków i t. d. Sala rozpraw staje się „decorum” tego, co odbywało się poza nią. W tem udział biorą niejednostki,

goś fatum. — Wstają nagle z fotelu, lecą do fortepianu i wołam: bajecznie, morowo, bajkowo!

Mamusia rozplomieniona odbija, jak echo: zachwycająco...

Kocham proszę pana tylko Chopina! — Grywam po największej części tylko jego utwory.

Jak gram Chopina, zdaje mi się, że jakieś mary zaległy pokój i wodzą duszę w nieznaną świat!

Prawda p. Stanisławie jaka ta Stefka jest egzaltowana! O! to prawdziwie dusza artystyczna. Z porucznikiem M. całemi godzinami rozmawiają o sztuce. — A gdzie tylko zobaczy kartkę z Chopinem, zaraz kupuje.

Niech mamusia mnie tak nie wychwala. Przecież Chopin to prawdziwie klasyczny autor. Ale pan może nie jest zwolennikiem Chopina. Bo to u nas nie rozumieją się ludzie i nie odczuwają wielkiego artysty...

Nareszcie po naleganiach mamusi Stefka daje się uprosić i siada do fortepianu. Mając jeszcze w pamięci niedawne sceny i

ale cała masa żydowska staje w obronie zwykłego oszusta czy mordercy i robi z niego męczennika czy bohatera narodowego. Sprawa zbrodniczego działania jednostki staje się kwestyą zasadniczej wagi dla nacjonalizmu żydowskiego. Na widownię występuje zwarta, solidarna masa żydowska współdziałająca doskonale z obroną. Weźmy ostatni proces.

W czasie rozprawy tłumy żydów, wśród których widzimy w pokaznej liczbie inteligencję żydowską, stoją roznamietnione w obronie pospolitego, ordynarnego nieznanego sobie żyda i to od wejścia oskarżonego na salę rozpraw. Przewodniczący musi co chwila upominać audytorium, które z obroną wprowadza na salę korzystny dla oskarżonego nastrój. Świadkowie zeznający na niekorzyść oskarżonego są witani sztycherzami okrzykami, śmiechem. Poza rozprawą tłum żydowski rzuca się na ulicy na wejścia Pęcarską, goni ją, jak dzikie zwierzę, ciska za nią kamieniami... I taki świadek miał potem pod tą straszną presją dawać jasne, rozumne odpowiedzi i przypominać sobie dawne zdania. Po wyroku doszło do tego, że *politycy musieli wziąć świadka w obronę przed zemstą tłumy żydowskiej*. Natomiast świadkowie korzystnie zeznający dla oskarżonego przedmiotem wprost uwielbieni. Weźmy takiego zandarna Gajewskiego. Ten staje się nagle „filantropem”, oplakuje los „nie szczęśliwego żydka”, urządza konferencje z dr. Grekiem, który także stał się „filantropem” i poczynają bawić się zupełnie bezinteresownie w Szerloków Holmesów. Po rozprawie żandarmowi Gajewskiemu tłum żydowski urzęda owacje, jak jakiemu rabinowi, i w szyneczku zakrapiają jego holmesowskie trudy. Na rzecz oskarżonego płyną obficie składki i ułatwiają mu pobyt w więzieniu.

A teraz musimy z tych faktów wyciągnąć konsekwencje, musimy zapytać: gdzie w tym tłumie jest poczucie i rozumienie idei sprawiedliwości, gdzie jest różniczkowanie między dobrem a złem? Czy w tych masach jest jakokolwiek etyka, czy rządzą nimi zwyczajny interes żydowski? Za co biją św. Pęcarską? Za to, że oskarżyła żyda...

Ale pominiemy masy żydowskie, które wszystko wypaczą, zbrukają i z najpiękniejszej idei narodowej uczynią sprawę solicharności w obronie łajdactw. Jaki to wpływ wywiera na ludność chrześcijańską? Trzeba posłuchać tego, co lud mówi. A skutki? O tem mówi wzrastająca statystyka przestępstw.

Patrząc na to, miało się wrażenie, że zamiast „Szczę nie wmeria Ukraina” powinni uczestnicy pochodu śpiewać „Szczę nie zrodyla sia Ukraina” — przynajmniej w Sanoku.

P. Izak Weiner, u którego ubiera się połowa mieszkańców Sanoka, a który nie uważał za stosowne ozdobić okna wystawowe w dniu 3. Maja nalepkami, on usprawiedliwia w liście do nas pisanym swój postępek tem, że w niedzielę rano nie dostał już nalepek ani w handlu p. Stefaiskiego, ani w Kramie T. S. L.

Kiepskie usprawiedliwienie mój panie, bo albo trzeba było kupić nalepki w piątek, albo też zamiast kupna nalepek złożyć w niedzielę rano jakąś kwotę na T. S. L. a otrzymane pokwitowanie w oknie wystawić. Jak by to nawet było ładnie wyglądało, gdyby za szyba takiej ładnej wystawy widniała kartka: P. Izak Weiner, który dorobił się majątku na polskim społeczeństwie, złożył na T. S. L. 100 koron, jako drobnostką część procentu od zarobionego kapitału.

Ale takiego ozdobienia wystawy p. Weinerja nie doczekamy się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa.

Nowa ilustrowana Gazeta Polska wychodzi od 15-go maja br. w Krakowie: Pismo, nowy zupełnie typ, jest największym ilustrowanym pismem codziennym, niezależnym, *szczerze polskiem*, jest wyobraźcą hasła: „*swój do swego*” — służy wiernie interesom chrześcijańskiego handlu, rękodzieła i przemysłu aby stworzyć silne, niezależne miasta polskie — broni praw szerokiej warstw ludu miejskiego i wiejskiego — przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich. W każdym polskim domu, w mieście i na wsi winna się znaleźć „Ilustrowana Gazeta Polska”. Jako wydawca figuruje

przejścia, śledzę w niepokoju, co Stefka grać będzie. — Jestem przybity — nokturn. Robię minę nastrojoną... Poczynam w duchu przeklinać narodzenie się, i życie każdego klasyka, robię wyrzuty mojej mamie, że nie wydała mnie na świat parę wieków wcześniej i uśmiecham się słodko do mamusi Stefki.

Tymczasem p. Stefa jest w najwyższym rozpędzie. Niczem automobil na 40 lub więcej koni parowych.

Tańczy Chopin jakiegoś kankana, potem zawodzi rozgłośnie, skarży się, jak dziadówka w karnawale i wybija ostatnie zdrowe zęby fortepianowi.

P. Stefa kręci buzią, jak tragiczny bohater z kina, przymyka oczka, któremi od czasu do czasu lypno do mnie, podnosi i spuszcza łapki nerwowymi dygami.

Mamusia wygląda jak Niobida. Wszystkie awantury z mężem odbyły się w jej twarzy. Nareszcie wzdycha przeciągle i mówi do mnie z dumą: wspaniała jest ta klasyczna muzyka.

(C. d. n.).

Początek koncertu o godz. 3. popołudniu, wstęp od osoby 20 h., dzieci bezpłatnie.

Piękna pogoda, tani a doborowy bufet we własnym zarządzie, oraz piękny program dobrze znanego nam zespołu, ściąganie niezawodnie tłumy publiczności, stęsknionej za świeżym powietrzem i „majowami” przyjemnościami.

Składki. Uczennice III. kl. szkoły wdziałowej żeńskiej złożyły na rzecz sanockiej koła T. S. L. kwotę 7 koron, zamiast imiennowego upominka dla p. Heleny Śląc-kowej.

Wycieczka uczniów sanockiego gimnazjum do Krakowa i Wieliczki wyruszyła ze Sanoka we środę ubiegłą pod kierunkiem profesorów pp. Ogonowskiego i Urbanka.

W czerwcu projektowane są jeszcze 3 inne wycieczki, a mianowicie w Pieniny (prowadzi prof. Zachara), na Babą Górę (prowadzi prof. Wyka) oraz wycieczka skautowa do źródeł Sanu (prowadzi prof. Dąbrowski).

Pod adresem publiczności i magistrata. Zarząd miejski rozpoczął wycinać karłowatą buczynę zarastającą las miejski, a żrąb zaleśiać smereczyną, sośniną i jedlną.

Młodzieńcze sądowniki cieszą oko, ale zarazem zanoszą prośbę do sanockiej publiczności: „państwo nie deptajcie po nas, nie mszczcie nas”.

Wprawdzie zalesiony żrąb otoczony jest baryerami i każdy powinien rozumieć, że poto postawiono baryery, aby nie chodzić poza nie, ale pomimo to publiczność sanocka nie chce tego zrozumieć i chodząc po kulturach niszczy je bez miłosierdzia.

Koniecznym jest, aby magistrat zakazał pod karą chodzenia po miejscach ogrodzonych w lesie baryerami i aby ten zakaz uwidocznić na tablicach, które obok baryer nmeścić należy. Nadto wskazane jest, aby w dniu świątecznym i w niedziele pilnować stale kultur lesny miejski i pociągał każdego chodzącego po kulturach do odpowiedzialności. Inaczej szkoda kosztów na zalesianie lasów miejskich.

Szewczenkowe święto urządzali sanoccy Ukraińcy we czwartek w dzień Wniebowstąpienia. Po nabożeństwie w cerkwi ruszył uic-mi miasta pochod bardzo szczeni-płuki. Trochę dzieci szkolnych ze Strożów wielkich i Zahutynia, kilkusetu sieczowników i sieczownicy z Pakoszówki i Lalna, kilka czwórek skądś sprowadzonego „koła, uczniów gimnazjalnych, garstka kobiet i ruskich księży — ot i wszystko.

Patrząc na to, miało się wrażenie, że zamiast „Szczę nie wmeria Ukraina” powinni uczestnicy pochodu śpiewać „Szczę nie zrodyla sia Ukraina” — przynajmniej w Sanoku.

P. Izak Weiner, u którego ubiera się połowa mieszkańców Sanoka, a który nie uważał za stosowne ozdobić okna wystawowe w dniu 3. Maja nalepkami, on usprawiedliwia w liście do nas pisanym swój postępek tem, że w niedzielę rano nie dostał już nalepek ani w handlu p. Stefaiskiego, ani w Kramie T. S. L.

Kiepskie usprawiedliwienie mój panie, bo albo trzeba było kupić nalepki w piątek, albo też zamiast kupna nalepek złożyć w niedzielę rano jakąś kwotę na T. S. L. a otrzymane pokwitowanie w oknie wystawić. Jak by to nawet było ładnie wyglądało, gdyby za szyba takiej ładnej wystawy widniała kartka: P. Izak Weiner, który dorobił się majątku na polskim społeczeństwie, złożył na T. S. L. 100 koron, jako drobnostką część procentu od zarobionego kapitału.

Ale takiego ozdobienia wystawy p. Weinerja nie doczekamy się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa.

Nowa ilustrowana Gazeta Polska wychodzi od 15-go maja br. w Krakowie: Pismo, nowy zupełnie typ, jest największym ilustrowanym pismem codziennym, niezależnym, *szczerze polskiem*, jest wyobraźcą hasła: „*swój do swego*” — służy wiernie interesom chrześcijańskiego handlu, rękodzieła i przemysłu aby stworzyć silne, niezależne miasta polskie — broni praw szerokiej warstw ludu miejskiego i wiejskiego — przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich. W każdym polskim domu, w mieście i na wsi winna się znaleźć „Ilustrowana Gazeta Polska”. Jako wydawca figuruje

Miliony
używają na

Kaszeli
chrypkę, katar, zaflegmienie, grype i kokałusz

Kaisera
Kaisera
Kaisera
Kaisera

6100 nataralnie uwierz. świadectwo od lekarzy i osób prgw. poręczają pewn. skutek.

Specyjalnie przyjemne i smaczne cukierki.

Pakiety po 20 i 40 h., pudełka po 60 h.

Do nabycia u:
M. Kawskiego, apteka Sanok
H. Eisenbacha, „
J. Hydzyka, droguerya „
H. Epsteinia, handel delik.
F. Gerzabka, apt. w Bukowsku.

ZAKŁAD RZEŹBIARSKI FRANCISZKA WÓJTOWICZA W RYMANOWIE

POLECA:
wszelkie wyroby w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, jako to: roboty salonowe, ścielne i t. d.
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.
Polecam się łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności z poważaniem
Franciszek Wójtowicz.

OLLA guma jest przez pierwszorzędnych fachowców uznana marką z gwarancją. Fachowcozbadała przez a. t. a. l. 3.855. Najchętniej używane sorty: 1203, cena za tuzin 6 kor. 1204 cena za tuzin 8 kor.

Miejsce do nabycia Olla uwidocznione przez plakaty.

UWAGA!
50.000 PAR BUTÓW
4 pary bucików
tylko za 9 koron.

Z powodu bankructwa kilku wielkich fabryk, otrzymałam zlecenie, aby zaoferować wielką partję trzewików znacznie poniżej kosztów produkcji. Dlatego sprzedaję każdemu 2 pary męskich i 2 pary damskich trzewików sznurowanych, brązowych lub czarnych, obkładanych z mocnymi podszewkami, bardzo elegancką skórą, najnowszy fason, wielkość wedle Nr. lub w centymetrach.

Wszystkie 4 pary kosztują tylko 9 K.

Wysyła za pobraniem.
Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za nieodpowiedni towar.

N. Dym, Kraków 642. ul. św. Stanisława 2. 12-12

posel *Jan Zamorski*. „Gazety Polskiej” domagać się należy we wszystkich lokalach publicznych i czytelnich oraz we wszystkich agencjach dzienników. Pismo obudziło ogromne zainteresowanie i jest rozchwytywane.

Adres Redakcyi i Administracyi „Gazety Polskiej”: Kraków — Pl. Maryacki, 7. I. p. Tel. 2454. —

Kurs wyrobu zabawek blaszanych w Lidze Pomocy Przemysłowej. Dla rozwinięcia produkcji zabawek blaszanych w kraju zapoczątkowanej już na małą skalę w dwóch pracowniach blacharskich lwowskich urzęda Liga Pomocy przemysłowej w czasie od 10-go lipca do 31-go sierpnia br. siedmiotygodniowy kurs wyrobów zabawek blaszanych dla majstrów i pomocników blacharskich.

Na kurs, który odbywać się będzie w godzinach przedpołudniowych od 8.—1. w pracowniach warsztatów studenckich przy ulicy Pańskiej 11. przyjętych zostanie 12-stu frekwentantów a mianowicie sześciu z posród majstrów a sześciu pomocników blacharskich tak ze Lwowa jak i z prowincyi.

Frekwentanci zupełnie ubodzy otrzymują za każdy dzień roboczy zasiłek koron 2 dziennie. Podana ze Lwowa wniesione być mają za pośrednictwem lwowskiej Izby rękodzielniczej, z prowincyi za pośrednictwem Towarzystw i Komitetów Pomocy przemysłowej.

Zawsze oni. Jest pewna grupa ludzi, która z przyzwyczajenia i z nędu, a więc jeszcze z nieuczuciwości na każdym kroku, w każdym wydarzeniu węży „wszechpolaków” i składa na nich wszelkie spełnienie i niespełnione winy.

Widzimy to z ostatnich korespondencyi sanockich, które ukazały się w „Gazecie Wiczejnej” i w „Trybunie”, lwowskim organie pobitego Jasia Stapińskiego. „Schreibjungeles” z „Wiczejnej” pisze, że przedpołudniowa część tegorocznego obchodu 3. Maja nie wypadła tak wspaniale, jak w latach poprzednich, a winna temu kilka wszechpolska, która zagarnęła w swe ręce władzę w sanockiem Kole T. S. L.

Nie wiadomo, co więcej podziwiać, głupotę, czy perfidy korespondenta, bo jeśli już i panowie Malawski, Zachara, Wyka, Smoleń i Urbanek, którzy dzierżą władzę w Kole T. S. L., są „wszechpolakami”, to w takim razie Sanok powinien się nazywać rajem edekim, w którym najzagorzalszy ludowiec staje się wszechpolskiem dotknąwszy tylko stopą gruntu sanockiego.

Ale dużo ciekawszym jeszcze jest „korespondent” „Trybuny”, który w bezsilnym gniewie i wścieklej, nienawisći do wszechpolsaków rzuca się na p. Feliksa Giełę, byłego burmistrza za to, że tenże powodowany osobistą animozją nie chciał imieniem miasta wypłacić żadnego odszkodowania p. Dr. Edelheitowi, który poślizgnął się na nieposypanym piaskiem chodniku zламаł nogę.

„Chroń mię Boże od przyjaciół” powie sobie p. Dr. Edelheit i nie będzie wdzięcznym perfidnemu, a łajdakiemu obrońcy — boć przecie każdemu wiadomo, że p. Edelheit zламаł nogę już za czasów urzędowania obecnego burmistrza, względnie wiceburmistrza p. Dr. Biedki, a p. Gieła z tą sprawą w ogóle nigdy nic do czynienia nie miał.

Taki łajdaki pismak wie, że pisze kłamstwo, ale pisze, aby tylko przeciwnika politycznego obrzucić błotem, które łatwo przylepić się może, gdyby nie znalazł się nikt, ktoby wziął w obronę niewinnie zbeszczeszczonego.

A cel tej łajdackiej roboty? Zupełnie jasny, a widoczny z konkluzyi korespondenta Trybuny.

Konkluzya zaś taka: Organ wszechpolski Tygodnik Ziemi sanockiej nie napiętnuje postępowania „takiego” Giełi, który biednemu kalece nie chce nie zapłacić z osobistej animozyi, — piętnuje natomiast „takiego” Skoczynskiego, który jakkolwiek niewinny jak baranek padł ofiarą wszechpolskiej intrygi i „ze względów politycznych” (sic!) zawieszony został w urzędowaniu.

Sapientni sat.
Praktyczne kursa dla gajowych. Galicyjskie Towarzystwo leśne urzęda w roku

bieżącym dwutygodniowe praktyczne kursa dla gajowych, subwencyonowane przez Wysocki Wydział krajowy. Kurs rozpocznie się 15. czerwca w dobrach Ordynacyi łanuckiej pod kierownictwem Dyrektora lasów tejże Ordynacyi Wgo Pana Stanisława Kowalskiego.

W kursie wziąć może udział 10 uczestników, którzy przez czas nauki przebywać muszą stale w miejscu wskazanym.

Warunki przyjęcia:
1. znajomość czytania, pisania i najprostszych rachunków.

2. przynajmniej jednoroczna praktyka w lesie jako gajowy lub pomocnik, udowodniona świadectwem od dotyczącego zarządu lasu.

3. świadectwo moralności.

Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy odbyli trzyletnią powinność wojskową.

Program nauki:
Nauka obejmować będzie praktyczne zaznajomienie kandydatów z czynnościami, leczącymi w zakresie działania gajowego, tak, aby polecenia przełożonych mogli ze zrozumieniem rzeczy wykonać, albo wykonać ich dopilnować.

Nauka ma być głównie praktyczna, uzupełniona wyjaśnieniami teoretycznymi o tyle, o ile zrozumienie rzeczy konieczności tego wymaga.

Koszt podróży do miejsca wskazanego jakoteż koszt dwutygodniowego tamże pobytu pokryć mają w zasadzie kandydaci z własnych funduszy.

Kandydatom, którzy o to będą prosili i będą zasługiwać na poparcie, może Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego przyznać zasiłek na koszt odbycia kursu.

Zgłoszenia wnosić należy do dnia 5. czerwca pod adresem: Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego, Lwów, ul. Na Skatce 1. l.

Do podania własnoręcznie napisanego dołączyć należy świadectwo jednorocznej przynajmniej praktyki w lesie, świadectwo moralności i dokumenta wojskowe, jeżeli kandydat odbywał służbę wojskową, i ewentualnie prośbę o zasiłek na koszt odbycia kursu.

Dokładny termin i miejsce zgłoszenia podane zostaną kandydatom po wniesieniu podania.

Fatalne stosunki panują nad Sanem na przewoźnie pod Biłą Górą. W poprzednim roku zbudowano dojazdy do promu z obu stron rzeki Wylewy zniszczyły dojazdy, a nikt obecnie nie zajmie się ich naprawą. Nie wiemy, do kogo to należy, do rządu, czy do magistratu, w każdym razie obecny stan nie może być cierpiany, bo komunikacya z Biłą Górą jest zupełnie przerwana. A przecież mieszkańcy Białej Gory płacą tak samo dodatki guininy, jak i mieszkańcy miasta i mają prawo domagać się, aby sprawa komunikacyi z miastem już raz uregulowaną została.

Regulacya potoków w Posadzie olchow-skiej, na którą czekaliśmy lat tyle, rozpocznie się w najbliższych dniach.

Buro inżynierskie pod kierunkiem inżyniera p. Grotowskiego rozpoczęło swoją działalność.

Śmierć na weselu. W niedzielę dnia 17. b. m. odbywało się w Sanoku (Dzielnica II) w domu gospodarza Tomasza Gacka wesele, na którym grał do tańca muzykant z Trześniowa Smigowski. Wśród najlepszej zabawy zrobiło mu się nagle niedobrze, wyszedłszy do sieni, upadł na ziemię i więcej nie powstał. Przywołany lekarz stwierdził śmierć skutkiem udaru sercowego.

Usunięcie się góry. W ubiegłą niedzielę o godzinie 3. po południu usunęła się na znacznej przestrzeni rozluźniona przez ciągłe deszcze ziemia na górze, na której stoi klasztor OO. Franciszkanów i zesuwał się coraz bardziej w dół wraz z drzewami zatrzymała się na domu p. Lipińskiej stojącym u podnóża góry. Całe szczęście, że stało się to w dzień, bo w nocy mogła katastrofa przybrać nieobliczalne rozmiary. Tak skończyło się na tem, że olbrzymia masa ziemi zniszczyła doszczętnie werandę domu i wywaliła w kuchni i w pokoju kamienne ściany. Ofiar w ludziach nie było. Ponieważ ziemia

groziła dalszem obsuwaniem się, więc magistrat zarządził delozowanie zagrożonego domu.

Przyczynę katastrofy zbada komisya sądowa, która obędzie się tam niebawem.

„Lwowski Chór Technicki” z okazji 10-letniego jubileuszu ogłasza konkurs na utwor chóralny męski a capella, oryginalny, dotychczas nigdzie nie śpiewany ani dźwiękiem wydany, dowolnej wielkości i o tekście polskim. Pierwsza nagroda wynosi 200 K., druga 100 K. Utwory zaopatrzone godłem w zamkniętej kopercie nadsyłać należy do dnia 31/8. 1914. pod adresem „Chór Technicki — Lwów — Politechnika”.

Skład jury podany będzie w najbliższej przyszłości. Wszystkie polskie dzienniki upraszamy o powtórzenie niniejszego komunikatu.

Kącik humorystyczny. (Podśłuchano)
X. Sługa Pana Radcy! Pyszny interes do zrobienia!

Y. I oswzem.

X. (na ucho) Ale proszę o tajemnicę na razie. Zakładamy wielkie Towarzystwo Akcyjne, najniższy udział 100 K., ale tylko dla uczciwych i rzetelnych „społeczników”.

Y. I oswzem! Pycha! Ale czy to może dalszy ciąg „Podkarpackiej fabryki”?

X. Eee! Głupstwo „Podkarpacka”!

Y. Noli a cóż?

X. To będzie „Towarzystwo akcyjne dla wyczyszczenia stawu miejskiego na „Wojtostwie”.

Y. Ślicznie! Ale poradzę się żony, co ona na to powie, bo ja to panie na stawach się nie znam.

Odowiedzialny redaktor: Michał Pollak.
E. 4347/13
9.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie wierzyciela popierającego Gerschona Höniga kupca w Ustrzykach zastąpionego przez adw. Dra. Reicha w Sanoku obędzie się dnia 12. czerwca 1914. o godz. 9-tej przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w rzeczywistości Moritza licytacya realności a mianowicie a) 1/2 realności w hl. 140 ks. gr. gm. Sanok, b) 1/2 realności w hl. 141. c) 1/2 realności w hl. 142 d) 1/2 realności w hl. 299. e) 5586/50. 688 części realności w hl. 86. f) 5586/50. 688 części realności w hl. 87. g) 1/16 części realności w hl. 88. objętych ks. gr. gm. kat. Sanok.

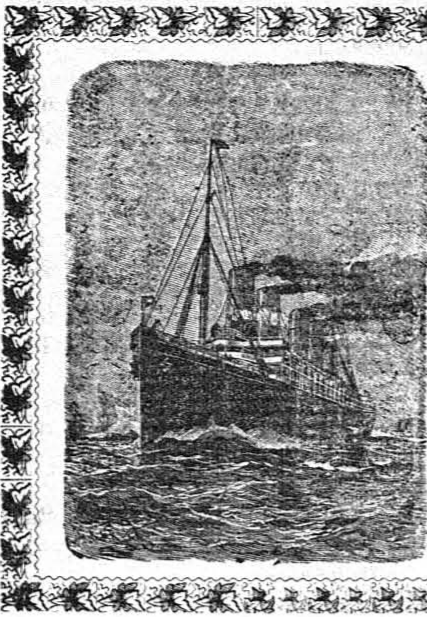
Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione a to: a) 1/2 realności w hl. 140 na 2950 K. b) 1/2 realności w hl. 141 na 13786 K. 20 h. c) 1/2 realności w hl. 142 na 5400 K. d) 1/2 realności w hl. 299 na 14439 K. 95 h. e) 5586/50. 688 części realności w hl. 86 na 3377 K. 55 hal. f) 5586/50. 688 części realności obj. w hl. 87 na 6768 K. 35 hal. g) 1/16 część realności w hl. 88 na 298 K. 01 hal.

Najniższa cena wynosi: realności ad a) kwotę 1475 K. realności ad b) kwotę 6893 K. 10 h. realności ad c) kwotę 2700 K. realności ad d) kwotę 7219 K. 98 h., realności ad e) kwotę 1688 K. 78 h. realności ad f) kwotę 3384 K. 18 h. i realności ad g) kwotę 149 K. 01 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV. Sanok, dnia 14. kwietnia 1914.

Rutynowana nauczycielka
udziela lekcji gry na fortepianie i języka francuskiego metodą Berlitz.

Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia K. Pol-laka.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI
zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

E. 276/13.
18.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Szymora Reicha i innych wierzycieli popierających odbędzie się dnia **9. czerwca 1914.** o godzinie 9. przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 27. w Sanoku licytacja majątności Orelec objętej wykazem hipotecznym l. 91 ks. gr. dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami składającymi się z obsiewów.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 179.518. K. 47 hal., z czego przynależne obsiewy na 1920 K.

Najniższa cena wynosi 119.678 K. 94 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) musi każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozszerezenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 25. kwietnia 1914.

L. cz. E. 3790/13/9.

Edykt licytacyjny.

Dnia **3. czerwca 1914.** o godzinie 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja realności położonej w Sanoku przy ul. Cerkiewnej w h. 93 ks. gr. gm. Sanok objętej, w skład której wchodzi jedynie obj. 181. o powierzchni 306 m² wraz z przynależnościami, składającymi się z budynku murowanego parterowego krytego blachą, składającego się z 4 pokoi, 2 kuchni o powierzchni 144 m. 40 ctm, domu drewnianego w podwórzu o powierzchni 10 m. 50 ctm., komórki o powierzchni 21 m², drewni i wychodków.

Nieruchomość w h. 93 ks. gr. gm. Sanok wystawiona na licytację jest ocenioną na 12.474 K. 25 hal.

Najniższa cena wynosi 6238 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 2. kwietnia 1914. 2—2

L. 2821.

Sanok, d. 16. maja 1914.

Ogłoszenie.

Przy Magistracie król. wol. miasta Sanoka są do obsadzenia 2 posady urzędników etatowych, a mianowicie:

- | | |
|---|---------|
| a) posada komisarza miejsk. z placą roczną na razie | 1600 K. |
| i dodatkiem aktywalnym | 576 „ |
| Razem | 2176 K. |
| b) posada oficyna kancelaryjnego z placą roczną | 2200 „ |
| i dodatkiem aktywalnym | 576 „ |
| Razem | 2776 K. |

Celem obsadzenia tych posad rozpisuje się niniejszym konkurs z terminem do wnoszenia podań po dzień 1. czerwca 1914.

1—2

Dr. Biedka.

L. 925/14.

SANOK, d. 22. maja 1914.

OGŁOSZENIE.

Gmina Ladzin, jako właścicielka parcel wchodzących w skład ciała hipotecznego l. wyk. 147. księgi gruntowej gminy Klimkówka, a stanowiących pole naftowe „Stefania“ (kopalnia oleju ziemnego „Ninka“) w Klimkówce, pobiera ma 7% brutto z całej ilości produktów mineralnych wydobyć się mających z podziemia powyższych parcel, a to albo w naturze loco kopalnia w Klimkówce, albo w gotówce wedle cen targowych.

Na powyższym terenie naftowym o obszarze około 38 morgów, znajdują się obecnie trzy otwory wiertnicze, z których dwa już produkują ropę.

Z powyższych, gminie Ladzin przypadających procentów, sprzedane będą w drodze licytacji ofertowej za gotówkę najwięcej ofiarującemu trzy i pół (3 1/2%) procenta brutto.

Oferty należy złożyć ostemplowane mają być złożone w biurze Wydziału powiatowego w Sanoku najpóźniej do dnia **2. czerwca 1914.** z dołączeniem wadium w wysokości 10%, oferowanej ceny albo w gotówce, albo w papierach wartościowych, mających popularne bezpieczeństwo, gdyż oferty bez wadium nie będą uwzględnione.

Po zatwierdzeniu oferty przez Wydział powiatowy musi kupujący w przeciągu dni ośmiu złożyć do kasy Wydziału powiatowego w Sanoku całą cenę kupna w gotówce, a niedotrzymujący tego obowiązku traci złożone wadium na rzecz gminy Ladzin.

WYDZIAŁ POWIATOWY:

Laskowski

Wrześniowski.

Nowa ilustrowana Gazeta Polska

wychodzi od 15. maja b. r. w Krakowie.

Gazeta Polska jest największym ilustrowanym pismem codziennym, jest pismem niezależnym, szczerze polskim, za przykładem Król. Polskiego i Księstwa Poznańskiego podnosi hasło „**swój do swego**“.

Gazeta Polska służy wiernie interesom chrześcijańskiego handlu, rękodziela i przemysłu, aby stworzyć silne niezależne miasta polskie.

Gazeta Polska broni praw szerokich warstw ludu miejskiego i wiejskiego, ma zapewnione współpracownictwo najwybitniejszych dziennikarzy z Warszawy, Poznania, Lwowa i Wiednia, oraz korespondencye z całego kraju.

Gazeta Polska podawać przeto będzie oryginalne najświeższe wiadomości ze świata, Polski i kraju.

Gazeta Polska ma zapewniony druk oryginalnej sensacyjnej powieści: **Nowe tajemnice Krakowa.**

Przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.

W każdym polskim domu, w mieście i na wsi winna się znaleźć „**ILUSTROWANA GAZETA POLSKA**“.

Naczelnie kierownictwo redakcyi „Gazety Polskiej“ objął poseł do Rady Państwa i na Sejm Krajowy, prezes Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego prof. **JAN ZAMORSKI.**

Numer pojedynczy „Gazety Polskiej“ kosztować będzie w Krakowie i na prowincyi 6 groszy (hal.), przedpłata miesięczna l. K. 50 hal.

„Gazety Polskiej“ domagać się należy we wszystkich agencjach dzienników w Krakowie i na prowincyi, oraz we wszystkich lokalach publicznych i czytelniach.

Adres Redakcyi i administracyi „Gazety Polskiej“: **Kraków, Pl. Maryacki 7. I p.**
Tel. 2454.



25.000
zegarków!

1 zegarek, najnowszy paryski fason idący dokładnie przez 36 godzin, za 2 K. 50 h.

Zegarek l-a pozłacany, nie różniący się od 18 karat. złota, z 3-letnią gwarancją tylko za 2 K. 50 h.

2 zegarki za 4 K. 80 h., 5 zegarków za 11 K. 30 h.

1 srebrny zegarek kieszonkowy „Gloria“ szwajcarski werk, 3-letnia gwarancja, najnowszy fason 3 K. 25 h., 2 sztuki 6 K. 20., 5 sztuk 15 koron.

1 paryski pozłacany łańcuszek, najnowszy fason 50 h., 3 łańcuszki 1 K. 25 h.

Ryzyko wykluczone, za towar nieodpowiedni zwrot pieniędzy, — do nabycia za pobraniem pocztowym u

A. W. Kapelusza, Kraków
W. S. 9—15